Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 3 Września 1909 **Nr. 200**

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się powieści **„Czarodziejski samochód"**.

Burza o szkoły czeskie.

Pogromy czeskie w Wiedniu. — Oburzające zamknięcie szkół czeskich. — Najgłupszy krok ministra oświaty. — Posłowie czescy grożą bezwzględnem zerwaniem stosunków z rządem. — Smutne widoki dla rokowań ugodowych.

Na ulicach przedmieść wiedeńskich Niemcy urządzają pogromy Czechów, a minister oświaty poleca zamknąć prywatne szkoły czeskie w Wiedniu i w Unterthemenau (Postornie), małem miasteczku Dolnej Austryi, zamieszkałem przeważnie przez Czechów. Zamknięcia tych szkół zażądała Rada szkolna pod pretekstem, że lokale szkół nie odpowiadają wymaganiom sanitarnym! Widzieć w tem należy ohydną urzędową szykanę, która do żywego Czechów rozjątrzać musi. — Austryaccy Niemcy wszystkich stronnictw, bo nie tylko radykalni narodowcy wszechniemcy, ale i chrześcijańsko-społeczni czynią wszystko, aby uniemożliwić utrzymywanie szkół czeskich w Dolnej Austryi i żądają sankcyonowania ustawy sejmowej (lex Axmann), iż w Dolnej Austryi tylko wykład niemiecki jest w szkole dozwolony. Także, niby w obronie przed zalewem czeskim, organizowany jest ekonomiczny bojkot Czechów i pojawiają się nawoływania, aby żaden Niemiec służby czeskiej nie zatrudniał.

Rząd barona Bienertha toleruje te wszystkie wybryki anticzeskie — i to w chwili, gdy ważą się losy Sejmu czeskiego i Izby posłów i podjęte być mają rokowania w celu załagodzenia sporu niemiecko-czeskiego!

Oczywiście, w takich warunkach rokowania ugodowe nie mają żadnych widoków powodzenia. Wobec pogromów na ulicach Wiednia i wobec bezprawia szkolnego, Czesi są tak rozgoryczeni, że o skłonności do jakiejś ugody mowy niema. Gdyby nawet posłowie byli pokojowo usposobieni, to wyborcy czescy podnieśliby jednomyślny protest przeciw jakimkolwiek ustępstwom.

* * *

Sprawa prywatnych szkół czeskich w Wiedniu i w Postornie (Unterthemenau) stała się *politicum* pierwszorzędnego znaczenia. Szkoła w Unterthemenau została przez władze austryackie zamknięta w asystencyi 60 żandarmów: to przypomina iście stosunki rosyjskie!

Poseł Stransky, który wczoraj powrócił z Postorny do Wiednia, podnosi, że dawno żaden rząd austryacki nie popełnił tak ciężkiego błędu, jak obecnie, zamykając szkołę w Postornie. Budynek szkolny nie tylko odpowiada wszystkim warunkom, ale uważany być może za wzorowy. Dwie trzecie szkół w Dolnej Austryi nie mają tak odpowiednich budynków. Postępek rządu z góry wyklucza wszelką zgodę i wobec tego dalsza akcya dra Głąbińskiego byłaby, zdaniem Stransky'ego, tylko politycznem kuglarstwem. Inny czeski poseł ks. Schillinger zdecydowany jest dzisiaj na audyencyi oświadczyć prezydentowi ministrów, iż czescy posłowie obstają przy tem, aby zamknięte szkoły czeskie w Wiedniu i Postornie jak najprędzej na nowo otwarto. Jeżeli rząd nie spełni tego żądania, to posłowie czescy zdecydowani są zerwać z rządem wszelkie stosunki.

* * *

I jak tu w takich warunkach, przy takiem prowokacyjnem usposobieniu Niemców i takiem rozgoryczeniu Czechów myśleć o ugodzie? Sytuacya obecna długo już nie da się utrzymać; gabinet bar. Bienertha będzie musiał ustąpić.

Co niesie dzień polityczny.

Abdykacya króla greckiego? — Zmiana gabinetu w Serbii. — Japonia i Chiny.

Rewolta oficerów greckich nie objawiła się krwawymi czynami i jak urzędowo głoszono, nie miała charakteru „antydynastycznego". Mimo to utrzymuje się opinia, iż abdykacya króla greckiego jest bliską. Królowa bawi obecnie u brata swego w. ks. Konstantego, dokąd uda się również reszta rodziny królewskiej, gdyby król abdykował.

W Serbii nastąpiło przesilenie gabinetowe, wywołane aferami wyborczemi i poniekąd intrygami księcia Jerzego, który chciałby znów odegrać polityczną rolę. — Gabinet serbski był koalicyjny, t. j. składał się z przedstawicieli wszystkich partyj. Wczoraj rząd wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król natychmiast powołał Pasicza i Stojanowicza, by poruczyć im misyę utworzenia gabinetu.

Bardzo senzacyjna wieść nadchodzi z Petersburga, mianowicie pogłoski o objęciu przez **Japonię protektoratu nad Chinami.** — Według tych informacyj, Anglia miała się na ten krok Japonii zgodzić, a Rosya jest za słabą, aby temu przeszkodzić.

Rosyjska Sodoma.

Bałwochwalstwo w Petersburgu.

Burza rewolucyjna i następna era srogich represyj i gwałtów policyjnych rozpętała w Rosyi wszelkie namiętności i przyczyniła się do potwornego zwyrodnienia społecznego. Kronika skandaliczna w Rosyi obfituje w niezwykłe wypadki zepsucia już w kołach młodzieży szkolnej. W samej stolicy państwa carów panują straszliwe mroki umysłowe i wyrafinowany występek, opierający istność swą właśnie na ciemnocie, zacofaniu i zupełnie wyraźnie występujących *skłonnościach bałwochwalczych.*

„Nowaja Ruś" ogłasza następujący fakt:

Od pewnego czasu petersburska policya śledcza zaczęła otrzymywać prywatne listy anonimowe, w których wskazywano, iż w domu Nr 110 przy Newskim prospekcie, w mieszkaniu niejakiej Maryi Stroganow, 50-letniej, świetnie jeszcze wyglądającej i doskonale zakonserwowanej piękności, mianującej się „bogarodzicą", mieszka niejaka Helena Meller i Iwan Gorbuszkin, podający się za Jana Chrzciciela, oraz, że w mieszkaniu tem odbywają się od czasu do czasu zebrania „chłystowców", po których, na rozkaz „bogorodzicy", gaszą światła i w mieszkaniu rozpoczynają się orgie, których stary, ginący Rzym lub starożytne, walące się w gruzy państwa Wschodu, nie powstydziłyby się.

Początkowo do donosów anonimowych nie przywiązywano wagi, gdy jednak zaczęły się ponawiać coraz to częściej, petersburska policya śledcza rozpoczęła tajne dochodzenia, przyczem stwierdzono, iż Maryę Stroganow w jej mieszkaniu odwiedzało co dzień mnóstwo ludzi z najrozmaitszych warstw społecznych, których „królowa niebios" przyjmuje w białych szatach, ze szczególnie zdobionym pastorałem w ręku, w otoczeniu całego zastępu „świętych apostołów". Stwierdzono dalej, iż zamieszkały z nią razem włościanin Iwan Gorbuszkin zajmuje przy „bogorodzicy" urząd „Jana Chrzciciela", że jest na tym urzędzie jako 42-gi z rzędu i że jest kochankiem nietylko samej „bogorodzicy", lecz i wszystkich „niewiast-mironosie".

Rewizya u Maryi Stroganow jednak nie dała żadnych wyników i w mieszkaniu Maryi Stroganow, prócz olbrzymiego ołtarza z obrazami, kadzidła, myrry, oraz znanego już pastorału — nie znaleziono nic podejrzanego.

Podczas badania Marya Stroganow nie przeczyła bynajmniej, że modli się za wszystkich i za każdego, ktokolwiek ją o to prosi, oraz że nie odmawia przyjmowania pieniędzy, gdy ją kto niemi za modlitwy te obdarza, że nadto pieniądze te rozdaje tym, których uważa za dobre popierać.

Dochodzenia w tej sprawie ciągnęły się dwa miesiące. W ciągu tego czasu policya zdołała wykryć jednego z autorów owych listów anonimowych. Był to — jak się okazało — jeden z dymisyonowanych „Janów Chrzcicieli", wydalony z tego zaszczytnego i zyskownego urzędu przez samą „bogorodzicę" Stroganow. Ostracyzm ten dosięgnął go — jak się okazało — skutkiem poprostu jego lekkomyślności. Mając całe utrzymanie u „bogorodzicy" i dzieląc z nią komfort życia i wszystkie hojne ofiary „dla świętych" — ów czterdziesty i pierwszy z rzędu „Jan Chrzciciel" nie zadowalał się wdziękami Maryi Stroganow, lecz jeszcze z uszczerbkiem „anielskobezgrzesznych dziewic" w chusteczkach na głowach, spędzał wieczory w co najdroższych restauracyach petersburskich, szukając siódmego nieba w objęciach urodziwych kapłanek grzechu, strojnych w olbrzymie, modne, paryskie kapelusze.

Lekkomyślność ta raniła boleśnie serce czułej Maryi Stroganow, do czasu jednak, zacisnąwszy usta, godziła się „bogorodzica" z tak występnem pożyciem kochanka. Dopiero znalazłszy skromniejszego i młodszego następcę w osobie Iwana Gorbuszkina — dała „święta królowa" dymisyę numerowi czterdziestemu i pierwszemu.

Ta niespodziana dymisya zasmuciła wielce dymisyonowanego dygnitarza i tak mu zdjęła „łuskę z oczu", iż, przejrzawszy, zaczął się dopatrywać szantażu religijnego w czynach, do których sam uprzednio rękę przykładał. Postanowił się mścić na „niewiernej" „krwawo" i oto posypały się na „nieszczęsną" donosy...

W obecnej chwili — jak podaje w zakończeniu „Nowaja Ruś" — całe dochodzenie jest w sądzie.

Jeniec willi Alatini.

Abdul Hamid obłąkany.

Paryski „Matin" przynosi z Salonik senzacyjne rewelacye co do stanu zdrowia byłego sułtana Abdul Hamida, mieszkającego, jak wiadomo, w willi Alatini. Według nich zdetronizowany sułtan jest bliskim obłędu. Sąsiedzi i otoczenie jego twierdzą, że exsułtan zdradza objawy fizycznego i umysłowego upadku. Całe noce przepędza on bez snu przy otwartem oknie, wyglądając w stronę Konstantynopola. Jeśli się znajdzie w pokoju sam jeden, robi niesłychany gwałt, skarży się na swoje położenie i przypisuje swe nieszczęście złym gwiazdom. W atakach szału bije pięściami po stole, klnie, miota się, rzuca, krzyczy i lamentuje. Gdy tylko noc nadejdzie, wyskakuje z łóżka i jak oszalały goni po pokoju, lub w milczeniu wygląda przez okno. Sypia zawsze po południu. Około północy woła swoje damy haremowe i rozkazuje im stawiać sobie kabałę. Od czasu do czasu zaś wpada w szaloną, niepohamowaną wesołość.

Do łóżka kładzie się exsułtan zawsze w ubraniu. Boi się ciemności, bo wierzy ślepo, że go kiedyś w nocy zamordują.

W ostatnich czasach exsułtan wychudł ogromnie. Dzisiaj nie dba już nawet o zewnętrzny wygląd, na co zawsze zwracał szczególną uwagę, nie używa środków kosmetycznych, ani farby na włosy, ani szminek. Wygląd jego sam budzi już grozę wśród otoczenia. Przyboczny lekarz jego zaprzecza jednakże pogłoskom, jakoby padyszach cierpiał na raka i wróży mu jeszcze parę lat życia.

Czarodziejski samochod.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

5 Ciąg dalszy.

Miss Lizzie oświadczyła nam, iż nie zna nikogo w Pekinie z wyjątkiem swych koleżanek z pensyonatu i nauczycielek. To zaś stwierdzili wszyscy w pensyonacie. Prócz tego zamach był wykonany przez jakiegoś nieznajomego, nie zaś przez kogoś z krewnych, i tego odszukać należy.

Tu Jim Faretown podniósł w górę palec wskazujący, chcąc ściągnąć większą uwagę słuchaczów:

— Widzicie więc, z jaką dokładnością prowadzę śledztwo. No, no! Ci, co mnie nazywają wielce sprytnym Jimem Faretown bynajmniej nie są pochlebcami.

Po obliczu dziewczynki znów przebiegł dreszcz trwogi, widocznie cierpiała na jakieś drgania nerwowe, pomimo, że usiłowała uśmiechać się spokojnie.

Na szczęście Jim nie przywiązywał wagi do jakichś tam grymasów na twarzy dziecka — robotnika i mówił dalej:

— Chcąc poznać człowieka, trzeba mieć jego wizerunek; trzeba zwrócić się do tych, którzy go znają.

— Czy pan pojmuje to rozumowanie? — zapytał z miną tryumfującą. — Co? Jakto ja zaciskam rozważnie oczka w siatce!

Poczem, dotknąwszy się ramienia Nijaki, rzekł:

— Tyś go przecie widziała... Jakiż on jest?

Skorzystawszy z nadarzonej chwili, dziewczynka zaśmiała się i wesoło odpowiedziała:

— O! To był „chauffeur"!

— Ja myślę. Ale twarz?

— Przypuszczam, że miał tam jakąś, ale nie mogę tego stanowczo powiedzieć, gdyż całą głowę nakrywała maska, a na oczach miał ogromne czarne okulary.

Odpowiedź zbiła nieco z tropu detektywa.

— Do dyabła! — mruczał. — Jeżeli nikt nie widział jego twarzy, to naprawdę trudno go będzie odnaleźć i poznać.

Nagle uderzywszy się w czoło dłonią, wykrzyknął:

— Ale samochód! Przecież ten nie miał okularów! Zresztą liczba tych maszyn jest tak niewielka w Pekinie... Może więc tą drogą dojdziemy do „chauffeur'a". Widziałaś dobrze samochód? — zapytał, utkwiwszy okrągłe oczy w „świadka".

— O, nawet z bliska.

— Jakiż on był?

— To był taki gatunek mieszany, powóz długi, elegancki, bardzo szybki, z okuciami żelaznemi.

Detektyw rzucał się niecierpliwie.

— Zbyteczne szczegóły, drobiazgi! Główną cechą samochodu to jego kolor...

— Przepraszam — przerwał Flotonas — odróżniające cechy w konstrukcyi...

— E! — machnął ręką z niecierpliwością i gniewem Jim. — Tu nie chodzi o konstrukcyę, lecz o śledztwo... No, chłopcze, a raczej panienko — ponieważ jesteś panienką — jaki kolor, o to mi tylko chodzi.

— Bardzo łatwo mi tym razem zadowolnić pana — odpowiedziała Nijak. — Samochód był niebieski.

— Niebieski! — wykrzyknął z wściekłością detektyw.

P. Flotonas i Nijak przypatrywali się agentowi ze zdziwieniem i ciekawością, a potrosze i z przestrachem, nie rozumiejąc zgoła wrażenia, jakie na nim wywołał tak na pozór niewinny wyraz.

Jim podniósł się, podszedł do drzwi i otworzywszy je, zawołał głośno:

— Chodź tu, chłopcze! Chodź!

I objąwszy swą głowę obiema rękami, westchnął:

— Stanowczo, śledztwo to dostarcza mi wiele nieoczekiwanych, tajemniczych wskazówek.

Cztery samochody.

Na progu ukazał się chłopczyna nie większy od Nijaki, o inteligentnym wyrazie twarzy, bladej, żółtej cerze i oczach czarnych, lekko skośnych, a ruchliwych, jak u myszki.

Ubrany był w krótką bluzkę z białej flaneli, spodeńki poza kolana. Na gołych, cienkich, żółtych nogach miał niebieskie pilśniowe trzewiki.

Taki był właściwie mundur wszystkich „bo'yów", t. j. chłopców, usługujących w misyi angielskiej.

— Fit! — wykrzyknęła Nijak.

— Cicho! — przerwał wielce sprytny Jim Faretown. — Powiecie sobie „dzień dobry" innym razem. Tymczasem musimy się zająć ważniejszemi rzeczami... Fit, mój chłopcze, wszak widziałeś wczoraj samochód, pędzący w okolicy jeziora Mignon?

— Tak, panie — odpowiedział „boy", znacznie bardziej przestraszony obecnością policyanta, niż mała jego przyjaciółka.

— Odnosiłeś czapeczkę miss Lizzi Topas?

— Tak, to prawda, mówiłem już to panu agentowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

GUY de MAUPASSANT.

Tik nerwowy.

Obiadujący wchodzili zwolna do wielkiej jadalni i siadali na miejsca. Służący usługiwali, nie spiesząc się, żeby pozwolić spaźniającym się przybyć i nie odnosić dań. Starzy kąpielowicze, dawni goście kąpielowi, których sezon był na ukończeniu, z zaciekawieniem spoglądali na raz wraz otwierające się drzwi, mając nadzieję ujrzenia nowych twarzy.

Jest to największa rozrywka w miejscach kąpielowych: oczekuje się obiadu, żeby przyjrzeć się nowo przybyłym, odgadnąć ich myśli i czyny. — Prześladuje nasz umysł pragnienie spotkań przyjemnych, nowych znajomości, a może też i.... miłości. W tem życiu codziennych potrącań nieznajomi sąsiedzi nabierają wielkiego znaczenia. Ciekawość jest rozbudzoną, sympatya gotową do rozwoju, a smutek stacyj kąpielowych i jednostajność dni tak do siebie podobnych, wpływają na rozwinięcie tego uczucia prędko, z godziny na godzinę.

Tego wieczoru, jak wszystkich innych, oczekiwaliśmy wejścia nieznajomych.

Przybyło ich dwoje tylko: ojciec i córka. Zrobili na mnie wrażenie fantastycznych osobistości z utworów Edgara Poe. Mieli w sobie wdzięk nieszczęścia; przedstawiałam ich sobie, jako ofiary fatalizmu.

Mężczyzna był bardzo wysoki i chudy, cokolwiek zgarbiony, z włosami zupełnie białymi, za białymi nawet w stosunku do do twarzy jeszcze młodej; było w jego chodzie, w całej osobie coś nadzwyczaj poważnego, coś z zachowania się surowego protestantów.

Córka, zapewne w wieku lat 24 lub 25, była mała, bardzo chuda i bardzo blada, o wyglądzie zmęczonym, osłabionym i przybitym. Było to ładne, blade dziecko o piękności istoty nadziemskiej. Jadła nadzwyczaj powolnie, jakby była niezdolną do ruchu rąk.

Siedzieli naprzeciwko mnie z drugiej strony stołu. Zauważyłem, że ojciec posiadał ruch nerwowy, bardzo szczególny. Za każdym razem, gdy chciał dotknąć jakiegoś przedmiotu, jego ręka opisywała ruch bardzo prędki, rodzaj szalonego zygzaka. Po paru chwilach ten ruch tak mnie zmęczył, że odwróciłem głowę, żeby nie widzieć.

Zauważyłem też, że córka nie zdjęła przy obiedzie rękawiczki z lewej ręki.

Po obiedzie poszedłem się przejść po parku przy zakładzie kąpielowym.

Było bardzo gorąco tego wieczoru. Przechodziłem się wzdłuż i wszerz cienistej alei, słuchając muzyki kasyna, rozpoczynającej pierwsze swe pieśni, kiedy spostrzegłem idących ku mnie krokiem wolnym, ojca i córkę. Ukłoniłem się im, jak się kłania zwykle towarzyszom kąpielowym.

Mężczyzna, zatrzymując się, zapytał:

— Czy nie może nam pan wskazać spaceru krótkiego, łatwego i ładnego? Jeżeli to możebne, proszę wybaczyć moją śmiałość.

Ofiarowałem się zaprowadzić ich do doliny, gdzie płynie mała rzeczka, doliny głębokiej, lub raczej wązkiego wąwozu pomiędzy dwiema wielkiemi pochyłościami skał lesistych. Zgodzili się.

Rozmawialiśmy naturalnie o właściwościach wód.

— Córka moja ma dziwną chorobę; doktorzy nie wiedzą, gdzie się mieści. Cierpi na objawy nerwowe, niewytłómaczone. Czasami przypuszczają, że chora jest na serce, czasami, że na wątrobę, to znowu, że na chorobę mlecza pacierzowego. Dzisiaj przypisują żołądkowi, który jest wielkim kotłem i regulatorem ciała, tę chorobę proteuszową o tysiącznych formach, a tysiącznych przejawach. Ja myślę, że to nerwy. W każdym razie to smutne.

Przypomniałem sobie o ruchu jego ręki i spytałem:

— Czy to nie jest dziedziczne? Czy pan nie ma nerwów również trochę rozstrojonych?

Odpowiedział spokojnie:

— Ja? ależ nie... zawsze mam nerwy spokojne.

Potem raptownie, po krótkiem milczeniu zaczął.

— A! pan zauważył ruch mojej ręki, gdy czego dotykam. Pochodzi to ze strasznego wzruszenia, jakie miałem w życiu.. Proszę sobie wyobrazić, to dziecko było żywcem pochowane.

Nie miałem nic więcej do powiedzenia, jak przeciągłe „A!“ ze zdziwienia i przerażenia.

. . . .

— Oto treść tej historyi — rozpoczął — jest ona prostą. Julietta od dawna cierpiała na ataki sercowe; przypuszczaliśmy, że ma wadę tego organu i przygotowani byliśmy na wszystko. Przyniesiono ją pewnego dnia zimną, bez życia, umarłą. Tylko co upadła w ogrodzie. Doktor potwierdził śmierć. Strzegłem ją dwie noce i dzień; sam ją włożyłem do trumny i odprowadziłem na cmentarz do grobu familijnego. Było to na zupełnej wsi w Lotaryngii. Chciałem, żeby była pochowaną ze wszystkiemi swemi biżuteriami, koliami, bransoletami, pierścionkami, wszystkie prezenta, jakie miała odemnie przy pierwszej sukni balowej. Może sobie pan wyobrazić, jaki był stan mego serca, mej duszy, po powrocie. Miałem ją jedną, żona moja umarła dawno. Powróciłem sam, na wpół pomieszany, wyczerpany, do mego pokoju i upadłem na fotel bez myśli, bez siły do najmniejszego ruchu. Byłem maszyną cierpiącą, drżącą, zrujnowaną. Dusza moja podobną była do rany żywej i bolesnej.

Mój stary lokaj, Prosper, który mi pomagał ułożyć Juliettę do trumny i ubrać ją na sen ostatni, chciał spędzić noc obok mnie, aby być na moje rozkazy, ale odprawiłem go i zostałem sam.

Ile godzin przeszło — nie wiem. Ach, jaka to była noc, jaka noc. Zimno; ogień zgasł w wielkim kominie; wiatr lodowy, silny wiatr wielkiego mrozu stukał w okna głucho, ponuro, miarowo. Sporo czasu upłynęło. Siedziałem ciągle na miejscu bez snu, osłabiony, przybity, oczy otwarte, nogi wyciągnięte, ciało miękkie, umarłe, umysł zdrętwiały z boleści. W tem wielki dzwon u drzwi wejściowych zagrzmiał. Uczułem tak silne wstrząśnienie, że posłanie zapadło się podemną. Dźwięk poważny i ciężki drżał w pałacu pustym, jak w grobie kościelnym. Obróciłem się, żeby zobaczyć godzinę na zegarze ściennym.

Była godzina druga po północy, kto mógł przyjść o tej porze? I raptownie dzwon znów uderzył dwa razy. Służący nie śmieli się widocznie ruszyć. Wziąłem świecę i zeszedłem. O małom nie zapytał:

— Kto tam?

Alem zawstydził się tej słabości i odsunąłem zwolna dużą zasuwę. Serce mi biło; bałem się. Otworzyłem raptownie i ujrzałem w cieniu białą postać wyprostowaną, coś jakby widmo. Cofnąłem się niedołężny pod wpływem strachu, szepcąc:

— Kim? Kim jesteś?...

Widmo mi odpowiedziało:

— To ja, ojcze!

Była to moja córka.

Myślałem, żem oszalał... Cofałem się w tył przed tem widmem, które wchodziło, uciekałem, robiąc ręką ruch, który pan widziałeś niedawno, a który mnie już nie opuścił.

Widzenie odpowiedziało:

— Nie bój się, ojcze, nie byłam umarłą. Chciano ukraść moje pierścionki, odcięto mi palec, krew zaczęła mi ciec i to mnie ocaliło.

Zauważyłem, że była krwią zbroczona.

Upadłem na kolana, dusząc się od płaczu. Następnie, kiedy zapanowałem nad sobą, zaniosłem ją do mego pokoju, posadziłem w fotelu i zadzwoniłem gwałtownie na Prospera, żeby zapalił światło, przygotował coś do picia i poszedł szukać pomocy.

Służący przyszedł, spojrzał na córkę, otworzył oczy z wyrazem przerażenia i strachu i padł martwy w jednej chwili. To on otworzył loch, skaleczył i porzucił moje dziecko, ale nie mógł zniszczyć śladów kradzieży. Nie postarał się nawet o włożenie trumny na miejsce, pewny, że nie będzie posądzony przezemnie, gdyż cieszył się zupełnem mojem zaufaniem.

— Widzi pan, że jesteśmy ludźmi bardzo nieszczęśliwymi.

Skończył.

Noc przyszła, obwijając mrokiem wąwóz smutny i samotny, a rodzaj strachu przejął mnie, żem był z temi istotami dziwnemi, przy tej umarłej, która powróciła z krainy śmierci i ojcu o ruchu przerażającym. Nie zdobyłem się na inną odpowiedź, tylko szepnąłem:

— Jakież to okropne!

Po chwili dodałem:

— Możebyśmy wrócili, zdaje mi się, że robi się zimno.

I wróciliśmy do hotelu.

Z KRAJU.

Strejk górników w Sierszy. Zarząd zakładów górniczych w Sierszy odmawia kategorycznie podwyżki płacy górników i żąda, aby wrócili do pracy. Dyrektor p. Simitschek decyduje się podobno nawet na lokaut, jeźliby strejk rychło nie ustał. Onegdaj robotnicy zwołali wiec w Krzu, na którym wobec stanowiska dyrekcyi uchwalono strejkować dalej. Uchwalono też zaprosić posłów i wezwać ich do interwencyi. — Gwarectwo wezwało robotników do rokowań na środę; o ich wyniku doniesiemy jutro.

Pogrzeb ofiary piorunu. Z Zakopanego piszą nam: Pogrzeb ś. p. Jana Hyca, jednego z najzamożniejszych gazdów Zakopanego, który padł ofiarą burzy, jaka nad Zakopanem przeciągnęła w sobotę, 28 z. m., rażony przy pracy w polu piorunem, odbył się w poniedziałek, d. 30, o godzinie 11 rano, przy licznym udziale ludności miejscowej i letników. Nad grobem bardzo pięknie przemówił miejscowy proboszcz, ks. prałat Kaszelewski, podnosząc pracowitość i pobożność zmarłego, a p. W. Roj podniósł jego zasługi, jako założyciela „Związku górali“ i „Kółka rolniczego“, w których to instytucyach zmarły gorliwie pracował. — W pogrzebie wzięła też udział ochotnicza straż ogniowa i miejscowy „Sokół“. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci, tudzież staruszkę matkę, która przed dwoma laty święciła uroczystość złotego wesela.

Z Wilamowic piszą: Po ostatniej powodzi rzeki Soły znaleziono w korycie tejże rogi długości blisko półtora metra i objętości 45 ctm. Jeden okaz w całości złożono w aptece w Wilamowicach, drugi zaś, który bezwiednie przez lud potrzaskany został, tylko w ułamkach. Ponieważ po każdej prawie powodzi znajdowane są rozmaite okazy tego rodzaju, zachodzi uzasadnione przypuszczenie, iż w pobliskich urwiskach brzegów Soły należałoby poszukiwać za tymi skarbami natury i pouczać nadbrzeżnych mieszkańców, by tego rodzaju okazy zbierano. Znalezione okazy mają cechę tysięcy lat i są bardzo dobrze zachowane i nieuszkodzone.

Co słychać w mieście?

Wycieczka zbiorowa do Częstochowy. Przypominamy, że wycieczka, urządzona przez redakcyę „Nowin“, wyruszy z Krakowa 11 września o 9-tej zrana. Tylko te osoby, które do dnia 5-go września nadeślą kwotę 16 koron na ręce redakcyi, mogą wziąć udział w wycieczce. Późniejszych zgłoszeń bezwarunkowo nie przyjmuje się, bo redakcya nie mogłaby gwarantować, że uczestnicy otrzymają kwatery. Kwotą 16 kor. objęty jest bilet III kl. do Częstochowy i z powrotem, bilet wstępu na wystawę i kwatera na jedną noc.

Z teatru miejskiego. „Horsztyński“, którego pierwsze przedstawienie przeznaczone jest na sobotę d 4 września — grany był w całości scenicznej po raz ostatni przed czternastoma laty. Jak pożądanem było wznowienie tego przecudnego dramatu, jak oczekiwanem w sferach teatralnych Krakowa, świadczy o tem fakt, że i na sobotnie i na niedzielne przedstawienie publiczność rozebrała już znaczniejszą część biletów. Dyrekcya i reżyserya teatru miejskiego dokładają starań, by wspaniałe dzieło Słowackiego wypadło na scenie jak najgodniej. Próby z udziałem przybyłego już z Warszawy p. Tarasiewicza odbywają się już codziennie.

Sprawa Borowskiej. Sędzia śledczy dr Nowotny powrócił z urlopu do Krakowa i w najbliższych dniach wykończy śledztwo, poczem akta przesłane zostaną prokuratoryi państwa do wygotowania aktu oskarżenia. Referentem sprawy w prokuratoryi i oskarżycielem w przyszłym procesie będzie prok. dr Kazimierz Marowski.

Rozprawa odbędzie się w październiku, o ile nie zajdzie jakaś przeszkoda nieprzewidziana.

Wielki festyn ogniowy na cele szkół kresowych i ochronek urządza w niedzielę, d. 5 b. m. Koło Pań T. S. L. w parku dra Jordana.

Program niezwykły zapowiada Komitet, bo wyścigi balonów o nagrodę, a nadewszystko rzadko, a zawsze mile widywane u nas wspaniałe produkcye ogniowe, znanego zaszczytnie ogniomistrza p. Mędrzykowskiego.

Bliższe szczegóły doniosą wkrótce afisze.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Stow. czeladzi rzeźniczo-masarskiej na Kotłowem zgromadzenie, poświęcone głównie sprawie święcenia niedzieli. Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, sprawa ta od lat trzech stale się powtarza i przyczynia się, dzięki uporowi pewnych majstrów, nie stosujących się do rozporządzenia namiestnictwa, do jątrzenia czeladzi. — Na wczorajszem posiedzeniu podnosili czeladnicy, że niektórzy majstrowie na Prądniku i na Zwierzyńcu już dzisiaj odgrażają się, że niedzieli święcić nie będą. Szczególniej brożdżą majstrowie żydowscy, którzy pod pretekstem, iż im wolno sprzedawać w niedzielę mięso koszerne, sprzedają również mięso zwykłe. Jest to uchyleniem się od rozporządzenia namiestnictwa, bezprawnem i wyzywającem. Podniesiono również, że np. żandarmerya na Zwierzyńcu patrzy na to postępowanie rzeźników przez palce. Wobec tego, aby uniknąć wszelkich nieporozumień i nie narażać publiczności na zawód, uchwalono ogłosić publicznie, że już w najbliższą niedzielę wszystkie sklepy rzeźniczo-masarskie będą przez cały dzień zamknięte; natomiast w sobotę będą otwarte do godziny 10 w nocy. — Dalej upoważniono wydział, aby w razie potrzeby, gdyby jeszcze zaszły jakie wypadki nieświęcenia, poczynił odpowiednie kroki u delegata namiestnictwa i w policyi. — Swoją drogą mamy nadzieję, że władze raz położą kres tym anormalnym stosunkom, powtarzającym się co roku i nareszcie doprowadzą do tego, że prawa czeladzi, wywalczone z wielkim trudem, oraz rozporządzenie namiestnictwa będą uszanowane.

Nowy sztandar stow. czeladzi rzeźniczo-masarskiej. Stowarzyszenie czeladzi rzeźniczo-masarskiej, rozwijające się z każdym rokiem coraz lepiej, postanowiło sprawić sobie nowy sztandar. Do naszkicowania emblematów na sztandarze zaproszono jednego ze znanych zaszczytnie artystów-malarzy. O ile nam wiadomo, na wyszyciach sztandaru znajdować się będą insygnie Cechu rzeźniczego. Sztandar wykonanym będzie w zakładzie p. Pydynkowskiej.

Archiwum zatorskie. „Otrzymujemy następujący list:

W Nrze 194 „Nowin“ w korespondencyi z Wadowic zarzucono mi, że archiwum zamku zatorskiego oceniłem „jako papier, przydatny tylko — dla przekupek do straganów lub na fabrykacyę tektury“ i że dlatego archiwum to sprzedano za bezcen żydom na fabrykacyę papieru. Nie poczuwając się do winy, proszę uprzejmie o umieszczenie następującego oświadczenia: Archiwum zamku zatorskiego nie widziałem wcale, bo mi go nie pokazano, nie mogłem go zatem oceniać. Kilka rękopisów, które znajdowały się w bibliotece, oceniłem według wartości. Z poważaniem *Marceli Maternowski*, prof. gimnazyalny.

Mleko dla Krakowa. Tow. rolnicze podjęło się pośrednictwa między dostawcami-rolnikami a konsumentami w celu takiego regularnego podziału, aby każdy włościanin miał przydzielonych sobie do zaopatrzenia odbiorców mleka, zamieszkałych blisko siebie w jednej części miasta. W tym celu wszyscy, którzy potrzebują co najmniej 2 litry mleka dziennie, zechcą ustnie lub pisemnie zgłosić się z tem do biura Towarzystwa ul. Pijarska l. 11 na dole i podać dokładnie: 1) swój adres (imię, nazwisko, stanowisko, zawód); 2) swe miejsce zamieszkania (gminę, ulicę, numer domu, piętro); 3) ilość i jakość potrzebnego nabiału (mleka niezbieranego, śmietanki, mleka zbieranego); 4) godzinę, na którą mleko ma być dostawione. Jeżeliby dostawa miała być potrzebna tylko na pewien okres czasu, należy okres ten oznaczyć. Mleko dostawiać będą rolnicy w blaszankach zamkniętych, plombowanych. Dla przeprowadzenia tego pożądanem jest, ażeby odbiorcy, zwłaszcza ci, którzy potrzebują codziennie małej ilości mleka, mieli własne do tej ilości mleka dostosowane dwie blaszanki; dostawcom trudno zakupywać małe, do zapotrzebowania każdego odbiorcy zastosowane blaszanki. Blaszanki takie łatwo sobie każdy odbiorca zakupić może, a Towarzystwo zaleca na ten cel firmę J. Dobrzyński (ul. Sławkowska l. 12). Szczegółowe warunki dostawy (cena, sposób zapłaty, zmiany ilości i jakości) umówi każdy odbiorca z każdym swoim dostawcą bezpośrednio, lub za pośrednictwem Towarzystwa, które udzielać będzie wzorów (druków) na umowy z dostawcą. Ze swej strony zapewnia Tow. rolnicze okręgowe, że akcya ta nie zmierza wcale do podwyższenia cen dotychczasowych dostawy mleka 20—25 halerzy za litr mleka niezbieranego, lecz raczej do zapobieżenia nagłym ich podwyższeniom, głównie zaś zmierza do zwiększenia bezpośredniej dostawy mleka możliwie najlepszego i z możliwie największem dla odbiorców udogodnieniem. Wszelkie zażalenia na wady dostawy i na jakość nabiału najsumienniej Towarzystwo zbada przez ludzi fachowych.

Zniesienie straganów na Małym Rynku. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem uchwalono na wniosek sekcyi magistratu *sprawić kilkadziesiąt skrzyń dla przekupniów na sprzedaż oraz przechowanie owoców na Małym Rynku* w miejsce dotychczasowych straganów prywatnych, *które się usunie 1 października 1909 r.*

Wreszcie więc doczeka się Mały Rynek jakiegoś przyzwoitszego wyglądu. Obecne bowiem budy, t. zw. stragany, robiły nie tylko na obcych ale i na rodowitych Krakowianów przykre wrażenie swym nędznym, obdartym wyglądem.

Projektowano żelazną, wielką halę na owoce, co okazało się jednak bardzo drogą rzeczą. Konieczna przy tem kanalizacya M. Rynku, asfaltowanie i hala pochłonęłyby ogromne sumy. Obecne skrzynie są bardzo praktyczne, tak, że niezadowoleni przekupnie ze zniesienia straganów nic im nie będą mogli zarzucić.

Szanowni P. T. abonenci, którzyby od roznosicieli odbierali gazetę nieregularnie, proszeni są, aby o każdym wypadku nieprawidłowości donosili natychmiast administracyi, aby ta mogła nadużyciom kres położyć.

Wycieczka do Częstochowy z krakowskiego Towarzystwa technicznego, wyrusza z Krakowa d. 5 b. m. w niedzielę o godz. 5 m. 38 rano.

Punkt zborny na dworcu kolejowym. Na dworcu kolejowym przyłączą się uczestnicy wycieczki Towarzystwa politechnicznego ze Lwowa.

Odznaki dla uczestników wycieczki krak. Tow. technicznego wydaje biuro Nieustającej wystawy budowlanej i tam też zgłaszać się należy w sobotę do południa.

Strejk introligatorski. D. 16 sierpnia wybuchł strejk w Krakowie czeladników introligatorskich, głównie z Kaźmierza, którego powodem było żądanie podwyżek dotychczasowych płac. Żądania strejkujących były następujące: czeladnik introligatorski w I. roku ma otrzymywać tygodniowo 14 kor., w II. roku — 16 kor., a w III. roku — 18 kor. Prócz tego pobierający już przed strejkiem 18 kor. tygodniowo, mieli otrzymać 15 proc. podwyżki, a ponad 18 kor. zarabiający 10 proc. podwyżki. Majstrowie godzili się na te żądania, prócz owych procentowych podwyżek. Wczoraj odbyła się konferencya majstrów z delegatami strej-

kujących w magistracie pod przew. r. Buczkowskiego, która jednak w ostatniej chwili została zerwana. Przybyły bowiem z Wiednia delegat związku socyalistycznych robotników, Kühner, chciał objąć pośrednictwo między obu stronami, czemu sprzeciwili się majstrowie, opierając się na ustawie z r. 1907, że stosunki między majstrami a czeladzią mają regulować delegaci obu stron bez pośrednictwa osób trzecich. Socyalista Kühner udaremnił więc konferencyę i strejk trwa dalej.

Kraków nie ciekawy Częstochowy.... W wycieczce „Straży Polskiej“ do Częstochowy i Warszawy bierze udział 40 osób, z tego z Krakowa tylko jedna osoba, reszta z prowincyi. Dziwna jest ta obojętność krakowska.

Obawę cholery wywołał w swem otoczeniu 45 letni wyrobnik, Jan Ostafin, który dostał ostrych bólów żołądka, wymiotów i biegunki. Zawezwane Pogotowie odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza, gdzie owa „choroba“ okazała się zwykłem zaburzeniem narządów trawienia z powodu spożycia jakiejś niezdrowej strawy.

Odwdzięczyła się. P. Amalia Sternberg, żona kupca z ul. Dietlowskiej l. 19, przyjęła 29 sierpnia z litości na służącą 13-letnią zbiedzoną i zgłodniałą dziewczynkę, Helenę Ebner, pochodzącą z Gorlic. Dziewczynka wyglądała skromnie i potulnie, a p. Sternberg zadowolną była, że spełniła dobry uczynek. Aliści spotkał ją przykry zawód już po kilku dniach pobytu małej służącej. Oto poczęły ginąć p. St. rozmaite rzeczy. Podejrzenia o kradzież zwrócono na Ebnerównę, a równocześnie dano znać na policyę. Śledztwo wykryło u Ebnerównej rozmaite rzeczy: suknie, pończochy, trzewiki i i. rzeczy, ogółem wartości 80 kor. Ebnerówna przyznała się do kradzieży, osadzono ją więc w aresztach.

Nożownicy. W bójce otrzymał wczoraj ranę nożem w ramię czeladnik rzeźnicki Michał Paslut. Ranę zabandażowano na Pogotowiu.

Dziś rano napadł jakiś nieznany człowiek na przechodzącego ul. Grodzką Jana Jachimczyka, muzyka z Podgórza, i rzucił się na niego z nożem w ręku. Jachimczyk zdołał się uchylić, a nożownika przychwycił policyant. Napastnikiem jest Gesa Bauer, 41-letni szofer, pochodzący z Prakrac w Slawonii, a napadł, zdaje się, bez powodu na owego muzyka, gdyż nożownik ten jest zupełnie nieznany napadniętemu Jachimczykowi. Dla wyjaśnienia sprawy i ochłodzenia wzburzonej krwi, „rozpędzonego“ szofera umieszczono „pod telegrafem“.

Nie udało się wczoraj Józefowi Żyle, robotnikowi z fabryki Zieleniewskiego, który nagle dostał paraliżu, padł na ziemię i spowodował zaalarmowanie Pogotowia. Odwieziony do szpitala św. Łazarza, okazał się Żyła zupełnie zdrowym, a ów „paraliż“ był nieudolną symulacyą, na której natychmiast lekarz szpitalny się poznał. „Paralityk“, zdaje się, zachorował rzeczywiście, ale na próżniactwo, które chciał zamaskować chorobą. Zdrów opuścił Żyła szpital natychmiast po przywiezieniu, a na przyszłość nie będzie zapewne usiłował tak nieudolnie „żyłować“ chorobę.

Nagłe zasłabnięcie. Robotnik Stanisław Romian, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej, zachorował wczoraj nagle wśród bólów żołądka i kiszek. Zawezwane Pogotowie odwiozło chorego, wijącego się w boleściach, do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak mimo usiłowań lekarzy chory zmarł w pół godziny po przywiezieniu.

W „szewską pasyę“ wpadło wczoraj dwóch kłócących się terminatorów szewskich, z których jeden tak dalece uniósł się gniewem, że, wydobywszy noża, pchnął nim w bok swego przeciwnika 15-letniego Józefa Chłapka, pracującego przy ul. Biskupiej pod l. 12. Ranę, na szczęście niedużą, opatrzono Chłapkowi na stacyi ratunkowej.

Małoletni włamywacz. Do zamkniętego lokalu zakładu reprodukcyi artystycznej p. n. „Wisła“, włamał się w nocy 17-letni Józef Łapiński, zatrudniony w tym zakładzie. Rozbił on szafkę z pieniądzmi, zabrał znajdujące się tam 62 kor. i zakopał w ogrodzie. Policya natychmiast wpadła na trop złodzieja, przyaresztowała go, poczem wyśpiewał on sam, gdzie pieniądze ukrył. We wskazanem miejscu w ogrodzie pieniądze wykopano i zwrócono właścicielowi.

Międzynarodowy złodziej kieszonkowy. Dziś na dworcu kolejowym policya krakowska otrzymała od pewnej osoby, jadącej pociągiem od strony granicy pruskiej, doniesienie, iż między pasażerami znajduje się złodziej kieszonkowy, który pewnej kobiecie ukradł pugilares z drobniejszą kwotą. Wskazanego człowieka aresztowano. Nazywa się on Anschel Dubin, liczy lat 19, pochodzi z Odessy. W drodze między Berlinem a Wrocławiem skradł jakiejś kobiecie pugilares z 20 markami. Jechał on do Wiednia w celu dokonania po drodze paru jeszcze takich „operacyjek“, w Krakowie jednak powinęła mu się noga i wpadł w ręce policyi. Jest to jeden z licznych złodziei kieszonkowych, operujących w pociągach zwykle na przestrzeni kilku państw.

Trójka hultajska. Do znanej kawiarni w ulicy Siennej, Gusty Wettstein, włamało się dzisiejszej nocy trzech terminatorów ślusarskich, zatrudnionych u p. Pogorzelskiego przy ulicy Blich l. 14. Dobrana trójka, złożona z Wiktora Wojtasa, liczącego lat 16, rodem z Sierszy, Józefa Rychlaka, 17 letniego, rodem ze Starego Sącza i 16-letniego Józefa Kalisza, rodem z Niepołomic, od dłuższego już czasu kradła rozmaite rzeczy i wiktuały z kawiarni, do której dorobiła sobie klucze, robiąc naprawy zamków w lokalu. Już przed dwoma tygodniami otrzymała krakowska policya doniesienie, że z kawiarni tej jakiś złodziej pokradł 15 klg. masła, paczki kakao, flaszki z wódką, rower i inne rzeczy.

Ostatniej nocy zauważył p. Dawid Horowitz, zamieszkały w Rynku głównym, jakieś podejrzane szmery w sklepie, dał więc znać na policyę, która otoczyła kawiarnię i niespodzianie ujęła złodziejaszków, nim ci zdołali dobrać się do szuflad z pieniądzmi. Po śledztwie policyjnem zostanie trójka hultajska odstawiona do sądu.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Król“.
Sobota: Horsztyński“.
Niedziela wiecz.: „Horsztyński“.

Z inspekcyi policyjnej.

Kluczyk od — gabinetu.

Są w mieszkaniach lokale, stanowczo bardziej ludziom potrzebne, jak np. salony. Małe, zazwyczaj na uboczu gdzieś się znajdujące, a jednak ważne, bo nawet w największych pałacach być muszą, te lokale, o których się mówi, że nawet książęta chodzą do nich piechotą. W Krakowie, tem do pewnego stopnia mieście osobliwości, lokalów tych nawet w najnowszych kamienicach nie jest za dużo, owszem, daje się odczuwać ich brak. My bowiem z jednej strony jesteśmy oszczędni, z drugiej zaś strony lubimy familiarność i chętnie się zgadzamy na wspólność takich lokalów.

O ile apartamenty takie są na starą polską modłę budowane, to nie trzeba do nich kluczyków. Jeśli się jednak znajdzie dom, w którym na te właśnie części mieszkania zwrócono uwagę i zaprowadzono do nich kluczyki, a jeśli nadto w jakim domu naczelną władzę nad niemi dzierży stróż, wtedy nie trudno nawet o katastrofę, która wprawdzie nie dotknie masy ludzi, ale jednemu osobnikowi może się dać we znaki.

Ot wczoraj. Siedzi sobie najspokojniej p. komisarz na inspekcyi, gdy naraz wchodzi elegancki pan, na którego twarzy znać jeszcze dziwne ślady smutku i zmartwienia, a może wewnętrznych boleści nawet.

— Proszę pana komisarza — odzywa się przybyły wcale grobowym głosem — przyszedłem tu znaleść sprawiedliwość.

— To ją pan znajdzie — odpowiada komisarz. — O cóż panu chodzi?

— Ja poproszę o bardzo surowe ukaranie stróża w kamienicy przy ul. Długiej. Ten człowiek powinien wisieć...

— Ale cóż on panu zrobił?

— Panie komisarzu! To się i powiedzieć nie da dokładnie.

Wyszedłem na miasto, spieszyłem się do biura, gdy naraz czuję jakoweś bóle w żołądku i napada mnie przypadłość. No, pan wie, co to jest taka przypadłość czysto ludzka. Nie namyślając się wiele, wpadam do najbliższej kamienicy, lecę do stróża i proszę go o kluczyk.

— Do czego?

— No — pan wie do czego, do — gabinetu. A stróż mi bezczelnie powiada, że mi go nie da. Wyobraź pan sobie, co się ze mną dzieje. Nie wiem, co mam mówić, bo mnie żołądek zawsze dolega, czuję, że się zbliża katastrofa, a ten łajdak stróż ani myśli użyć mi w nieszczęsnej doli i dać mi ten kluczyk.

— Trzeba było udać się do którego z lokatorów...

— Tak, ja też tak zrobiłem, ale na parterze nie było nikogo, lecę więc na pierwsze piętro, już czuję, co się stanie, dzwonię do drzwi — no, już nie czekałem na odpowiedź.. Już powoli musiałem zejść na dół i wracać do domu. Spóźniłem się do biura, poszedłem aż chory z tej męki, szef, który dopiero wrócił ze świeżego powietrza, zmywa mi odrazu głowę... Panie komisarzu! I to wszystko o ten kluczyk od tego gabinetu. I to przez tego łajdaka stróża! Przecie mu się należy kara za to...

— Bardzo słusznie — odparł komisarz i zaczął urzędowo ściągać protokół. Co zarządził, to już jest urzędową tajemnicą.

I są ludzie, którzy mówią, że policya zajmuje się tylko drobiazgami! Ładny drobiazg! *mon.*

Telegramy „Nowin“.

Neue Freie Presse gniewa się.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ atakuje dzisiaj w głupi sposób p. Stapińskiego z powodu jego rzekomej podróży do Themenau (podróż się nie odbyła) — i pyta dlaczego p. Stapiński nie dba raczej o szkoły ruskie (!!) w Galicyi, zamiast mieszać się do sporu niemiecko-czeskiego.

Wyjazd greckiego następcy tronu.

Ateny. Następca tronu wniósł podanie o urlop celem odbycia podróży naukowej do Niemiec.

Słychać, że naczelną komendę obejmie generał Smolenski. Wydany wczoraj dekret rozszerza amnestyę i na osoby cywilne.

ZE ŚWIATA.

Nowe odkrycia Burcewa. „Sherlock Holmes“ rewolucyi rosyjskiej, Burcew, wytropił znowu szpiega-prowokatora. Burcew demaskuje tym razem kobietę, która pozostawała w służbie tajnej policyi rosyjskiej jako prowokatorka i działalnością swą miała nawet prześcignąć Aziewa. Kobieta ta nazywa się Juczenko, z domu Gerngross i mieszka obecnie w Charlottenburgu pod Berlinem.

Według relacyj Burcewa, Juczenko pozostawała w służbie policyi rosyjskiej przez 15 lat, operując głównie wśród terorystów moskiewskich, których zaufanie posiadała w całej pełni. Aby bowiem uchylić od siebie wszelkie podejrzenia, kazała zamknąć się w więzieniu na 11 miesięcy i przez to pozyskała wiarę w kołach rewolucyjnych. Wtedy zaczęła organizować spiski i zamachy i równocześnie denuncyować rewolucyonistów. Tak między innemi zdradziła uczestników zamachu na cara w r. 1895, oraz wydała policyi rewolucyonistkę Frumpin, która przygotowała zamach na policmajstra moskiewskiego Reinbacha.

Juczenko była także wmieszana w powstanie grudniowe w r. 1905. Podczas rewizyi w jej mieszkaniu znaleziono u niej lonty i amunicyę.

Potem wyszła za mąż, ale niebawem rozwiodła się z mężem i znowu służyła policyi.

Berliński korespondent dziennika „Die Zeit“ miał rozmowę z posądzoną Juczenko. W rozmowie tej owa kobieta przyznała wprawdzie, że była agentką w służbie rosyjskiego rządu, ale jeszcze przed 15 laty, twierdzi jednak, że wiadomości, szerzone o niej przez Burcewa w prasie francuskiej, są fałszywe. Juczenko przyznaje otwarcie, że służyła rządowi rosyjskiemu. ale w przeświadczeniu, iż ruch rewolucyjny jest szkodliwy.

Odkrycie bieguna północnego. Z Kopenhagi donoszą: Duński parowiec, należący do administracyi kolonij grenlandzkich „Hans Egede“ zawinął wczoraj w południe do portu Lerwick w Grenlandyi. Znajdujący się na pokładzie inspektor wysłał z Lerwick do administracyi w Kopenhadze następujący telegram:

„Na pokładzie naszego statku znajduje się amerykański podróżnik dr Cook, który w swej podróży do bieguna północnego **w dniu 21 kwietnia 1908 roku dotarł do bieguna północnego**“.

Dr Cook przybył w maju bieżącego roku z Upernawick w Grenlandyi nad zatoką baffińską. Eskimosi z Jorku potwierdzają prawdziwość twierdzeń Cooka.

Portret Siczyńskiego! „Narodne słowo“ donosi: „Portret Mirosława Siczyńskiego malować będzie farbami olejnemi znany galicyjski artysta-malarz, Iwan Trusz. W tym celu zdjął fotografię Siczynskiego w więzieniu. Na tem zdjęciu urodziwy junak ma bardzo piękny i buńczuczny wygląd“.

„Prezentuj broń!“ Zniesiona w armii austryackiej przed 20 laty komenda „Prezentuj broń!“ *(Präsentirt!)*, ma być — jak twierdzą sfery wojskowe — znowu wprowadzoną w użycie, a to już od najbliższej jesieni. Powodem tego wznowienia ma być to, że na zagranicznych głównie dostojnikach i panujących, przyjmowanych w Austryi, robiła złe wrażenie kompania honorowa, oddająca im honory jedynie tylko przez poruszenie głowy.

Odkrycie grobu Witolda. Z Wilna nadeszła wiadomość o odkryciu grobu Witolda. — W tej sprawie znany badacz przeszłości Litwy, zamieszkały w Wilnie, p. L. Uzięblo, donosi, że dzięki szczęśliwemu przypadkowi w kościele św. Michała odkryte zostało miejsce wiecznego spoczynku znakomitego biskupa Waleryana Protasewicza-Suszkowskiego, tem samem zaś i grób pierwotny wielkiego bohatera Litwy, Witolda, który w tem samem miejscu był pogrzebiony w 1430 r.

Pies bez śledziony. Zabawny spór toczy się w Wiedniu przed tamecznym sądem. Oto jakiś pan miał ulubionego psa. Pewnego dnia skradziono mu tego psa. Zrozpaczony starał się wszelkiemi siłami odnaleźć go i wreszcie dotarł do jakiegoś handlarza psów, który mu powiedział, że miał rzeczywiście takiego psa, lecz sprzedał go do zakładu fizyologicznego. Obywatel ten pobiegł do zakładu i ku wielkiej swej radości znalazł tam swojego psa. Pies rzucił się na niego, zaczął go oblizywać, pieścić się karesować z nim i okazywać radość, że odnalazł swojego dawnego pana. Ponieważ kwota, za którą zakład fizyologiczny kupił owego psa od handlarza, była bardzo nie wielką, przeto profesor fizyologii, widząc jak się cieszy i obywatel z odzyskania psa i pies z odzyskania swego pana, oddał go chętnie temu obywatelowi. Ale oddając, opowiedział, że psa kupiono dla doświadczeń. mianowicie chciano się przekonać, czy zwierzę to może żyć bez śledziony. Więc wycięto mu śledzionę, ranę zaszyto i badano życie jego dalej. I otóż okazało się, że pies doskonale może żyć bez śledziony, że trawi wybornie, jest wesoły i zachowuje się zupełnie jak wszystkie psy normalne. Profesor oddał mu więc tego psa, ale prosił, że gdyby zauważył coś nienormalnego w jego życiu, aby mu dał znać o tem. Wiedeńczyk wysłuchał tego przemówienia spokojnie i odpowiedział, że wprost z zakładu fizyologicznego udaje się do adwokata, żeby wnieść skargę na profesora i żądać odszkodowania za wycięcie jego psu śledziony.

Świat jurydyczny wiedeński zaintrygowany więc jest tem, jaki wyrok sąd wyda. Albowiem dotąd fizyologia nie wie, poco właściwie jest śledziona i jaką ona funkcyę w organizmie spełnia. Niezawodnie do czegoś jest potrzebna i jakąś służbę wykonywa. Ale jaką? Jeżeli nie jest do niczego potrzebna, to nie można żądać wynagrodzenia za nią.

Przy tej sposobności przypomniano sobie doskonałą anegdotę z życia słynnego profesora Rokitansky'ego. Egzaminował on jakiegoś studenta medycyny i właśnie zapytał go, jaki jest pożytek ze śledziony. Student był niepospolitym blagierem. Zaczął więc nadrabiać miną, trzeć się w czoło, stękać i jąkać się i w końcu rzekł:

— A to fatalne, panie profesorze! Doskonale wiedziałem, do czego jest śledziona potrzebna i zupełnie zapomniałem.

— A to naprawdę fatalne — rzekł na to profesor — bo pan byłeś jedynym człowiekiem, który to wiedział i trzebaż takiego nieszczęścia, że i pan zapomniałeś.

No i naturalnie studenta odpalił.

Lekceważenie cudzego życia. Świeżo ogłoszona statystyka nieszczęśliwych wypadków na kolejach amerykańskich wykazuje za rok ubiegły 4000 osób zabitych i 12.000 ranionych. Od pewnego czasu liczba wypadków zaczyna się wzmagać z taką szybkością, że opinia publiczna wywiera nacisk na prezydenta Tafta w kierunku znacznych utrudnień przy wydawaniu nowych koncesyj na eksploatacyę kolei. Obecnie Stany Zjednoczone wzięły rekord wypadków kolejowych, ale wątpliwą jest rzeczą, czy im zależy na utrzymaniu go nadal.

Srebrne dwukoronówki. Jak donosi wiedeński „Fremdenblatt“, urząd mennicy w Wiedniu przygotowuje obecnie puszczenie w kurs nowej monety dwukoronowej. Dwukoronówki te, mające zastąpić dotychczasowe guldeny, będą dwa razy cięższe od jednokoronówek, a więc będą ważyć 10 gramów. Ponad cyfrą, oznaczającą wartość, umieszczony będzie orzeł, nie korona, jak na jednokoronówkach. Na drugiej stronie znajdować się będzie jak przy jednokoronówkach portret cesarza.

Istnieje również zamiar puszczenia w kurs złotych stukoronówek. — Stukoronówki złote jubileuszowe mają raczej wartość medali, nie pieniędzy, a wybite zostały tylko w ilości 1500 sztuk, tak, że ich niema w obiegu. O wybiciu pięciohalerzówek niema mowy, gdyż przypuszczają, że pociągłoby to za sobą zwyżkę cen towarów, gdyż za to, za co się dzisiaj płaci 4 halerze, żądanoby z pewnością 5, co odbiłoby się bardzo niekorzystnie zwłaszcza na ludności uboższej.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Imieniem przeorów konwentów naszego zakonu z całej prowincyi czesko-austryackiej, zgromadzonych w Krakowie z powodu śmierci ś. p. O. Edwarda Stura, prowincyała, a specyalnie imieniem konwentu krakowskiego składamy z głębi serca płynące podziękowanie wszystkim, którzy raczyli albo wyrazić nam swe współczucie z okazyi bolesnej straty jaka naszą prowincyę dotknęła albo też raczyli wziąć udział w pogrzebie.

Konwent OO. Bonifratrów w Krakowie.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydaną

MAPĘ
Litwy i Białorusi

opracował
Benedykt Hertz
w kolorach, na specyalnym papierze, wymiar 91×85 ctm.
Cena Kor. 6·—, a z opakowaniem i przesyłką Kor. 7·50. 881

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1028

Zgubiono pierścionek złoty, wąski, ślubny, napis Zofia 1886. Znalazca, który złoży takowy w Redakcyi „Nowin“, otrzyma 10 koron nagrody. 1057

Zdolny fotograf do samodzielnego prowadzenia Zakładu potrzebny zaraz. Warunki podać: Zakład fotograficzny „Wisła“ Zakopane. 1059

Panienki zdolne potrzebne do krawiectwa. Kraków, ul. Podwale l. 2. 1069

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem zaraz do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 10.4

Piekarnia z całem urządzeniem każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość Podgórze, ul. Wielicka l. 17. 1050

Do wynajęcia.

W Wadowicach przy ulicy pryncypalnej Mickiewicza Nr. 91, są do wynajęcia trzy ładne sklepy, możliwie z mieszkaniem z dwóch pokoi, kuchni i piwnicy. Z tych dwa nowo zaraz, trzeci od 1-go października; ten ostatni sklep jest obszerny, z dwoma frontami, narożny. Wszelkie życzenia co do okazałości sklepów, tak zewnątrz jak wewnątrz będą możliwie uwzględnione. Bliższych wiadomości udziela się na piętrze tejże realności. 1070

Winogrona
lecznicze i stołowe
najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy miód pszczelny z 1909 r. puszka 5 klgr. K 6·50. L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 1051

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
SZKOLE
Kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża L. 7,
kurs I-szy rozpocznie się 2-go a następny 6-go września. Wpisy przyjmuje się od 30 sierpnia i dni następnych od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Dla niezamożnych opłata zniżona. 1038

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże
PRZEKĄSKI
i znakomite **napoje**
POLECA 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej
wejście od ulicy Szpitalnej.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 758. 869

Zawiadomienie.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA“
czekolada wyborowa, małe słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tóż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Iaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 8.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 69

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszníckiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 42

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1900 L. 43.189 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.
Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

WOJNY W POWIETRZU.
W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenia koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).
Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

KSIĘGARNIA WOJNARA
w Krakowie, przy ul. Szewskiej 20
znacznie rozszerzona poleca
KSIĄŻKI SZKOLNE
NOWE I UŻYWANE 1068
i nowości literackie w wielkim wyborze.
Księgarnia kupuje i przyjmuje na zamianę używane książki do szkół średnich i wydziałowych.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

Józefa Jezierskiego
PRZEWODNIK
po Krakowie i okolicy, z planami miasta i licznemi ilustracyami — niezbędny dla turystów, do nabycia w każdej księgarni. 760
Cena egzemplarza 1 Kor.

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyny parowej“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Antoni Szczepański. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka